

Joanna Rudniańska

Bajka o dziewczynce, która była liskiem



SY
NAP
SIS

Była sobie dziewczynka, która czasami zmieniała się w liska. Miała na imię Zenia. Miała jeszcze inne imię, Zenko. Imienia Zenko używała tylko wtedy, gdy była liskiem.

Dziewczynka mieszkała z mamą i tatą w niedużym domu pod lasem. Jej mama miała długie, rude włosy, a tata lubił tańczyć i śpiewać piosenki, które sam wymyślał.

Pewnego razu mama musiała jechać do pracy, chociaż była już piąta po południu. Tata siedział przy stole i wymyślał nową piosenkę.

— Hej, obudź się! — zawołała do niego mama, chociaż tata wcale nie spał. — Wychodzę. Rzuć okiem na Zenię. I zjedzcie kolację.

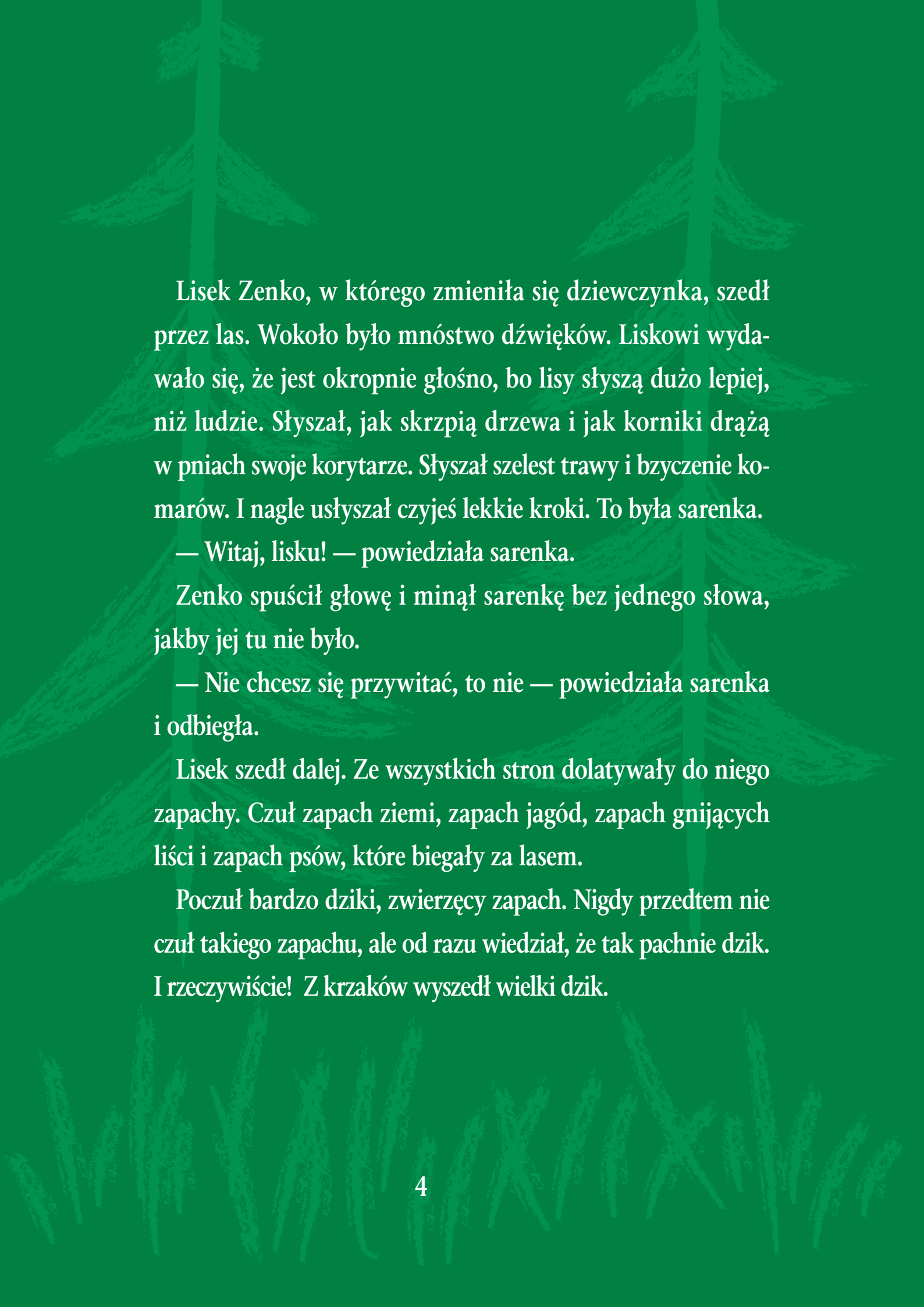
— Pa, pa, Zeniu! — zawołała i wybiegła z domu.

— Miałyśmy zagrać w grę! — zawołała dziewczynka, ale mamy już nie było.

— Miała zagrać w grę. Poszła sobie i jeszcze kazała mu rzucać na mnie okiem. To ohydne — pomyślała Zenia. Wyobraziła sobie, jak tata wyjmuje swoje oko i rzuca nim.

— Nie chcę tu zostać. Zamienię się w liska i pójdę do lasu — postanowiła Zenia. Po chwili była już liskiem i nazywała się Zenko.

Tata siedział zamyślony i bębnił palcami w blat stołu. Nawet nie zauważył, że przez pokój przebiegł mały, rudy lisek i wymknął się przez uchylone drzwi.



Lisek Zenko, w którego zmieniała się dziewczynka, szedł przez las. Wokoło było mnóstwo dźwięków. Liskowi wydawało się, że jest okropnie głośno, bo lisy słyszą dużo lepiej, niż ludzie. Słyszał, jak skrzpią drzewa i jak korniki drążą w pniach swoje korytarze. Słyszał szelest trawy i bzyczenie komarów. I nagle usłyszał czyjeś lekkie kroki. To była sarenka.

— Witaj, lisku! — powiedziała sarenka.

Zenko spuścił głowę i minął sarenkę bez jednego słowa, jakby jej tu nie było.

— Nie chcesz się przywitać, to nie — powiedziała sarenka i odbiegła.

Lisek szedł dalej. Ze wszystkich stron dolatywały do niego zapachy. Czuł zapach ziemi, zapach jagód, zapach gnijących liści i zapach psów, które biegały za lasem.

Poczuł bardzo dziki, zwierzęcy zapach. Nigdy przedtem nie czuł takiego zapachu, ale od razu wiedział, że tak pachnie dzik. I rzeczywiście! Z krzaków wyszedł wielki dzik.



— O, to lis. Nie wiedziałem, że w moim lesie mieszka lis. Hej, lisie, skąd się tu wzięłeś? — zapytał dzik, ale lisek udawał, że go nie słyszy. Szedł sobie środkiem ścieżki jak gdyby nigdy nic, a dzik odsunął się, aby go przepuścić.

— Dziwne — zamruczał do siebie dzik. — Może to wcale nie był lis, tylko duch lisa.

Lisek Zenko szedł dalej, coraz głębiej w las i liczył drzewa, aż doszedł do liczby 8039. Nagle wyskoczył na niego zając, stanął słupka i wrzasnął:

— Goń mnie, lisie, pościgamy się! Zobaczymy, kto szybciej biega!

— Biegaj sobie sam — powiedział lisek.

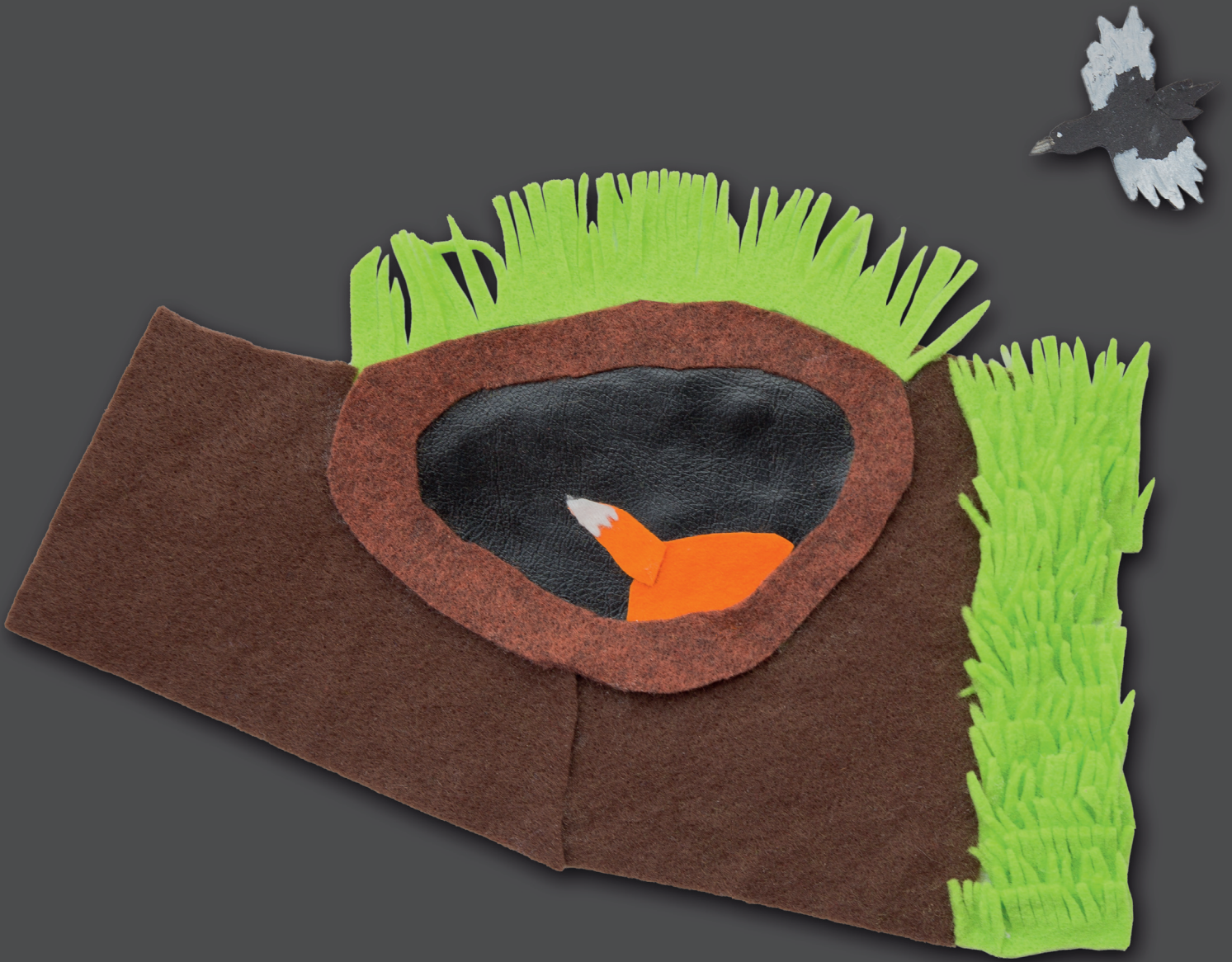
— I tak byś przegrał, głupi lisie! — krzyknął zając i pobiegł w las.

Lisek szedł dalej. Ścieżka skończyła się i lisek szedł przez zarośla, krzaki i chaszczce.

Ktoś zaskrzeczał nad jego głową. Lisek spojrzał w górę i zobaczył srokę.

— Nie chodź tam lisie! Tam jest zasadzka! Uważaj!

— Przestań się drzeć, ty głupia sroko! — krzyknął lisek i wpadł do głębokiej jamy. To właśnie była zasadzka.



W jamie było ciemno i cicho. Było trochę jak w namiocie albo szałasie. Przytulnie i tajemniczo.

— Nareszcie będę miał spokój. Nikt mi tu nie przeszkodzi — pomyślał Zenko i ułożył się wygodnie na dnie jamy.

Leżał tak i leżał, aż zaczął być głodny. Ale w jamie nie było nic do jedzenia. Zaczął zapadać zmrok.

— A co będzie, jak nigdy stąd nie wyjdę? — pomyślał Zenko.

— I nigdy nie wrócę do domu? — pomyślał.

I tak bardzo zatęsknił za mamą, że z powrotem zmienił się w dziewczynkę.

I oto lisek znów był małą dziewczynką, Zenią. Tym razem Zenia była sama w ciemnym lesie, w jamie, z której nie mogła wyjść. Płakała więc i płakała, aż usłyszała skrzekliwy głos:

— Przestań się mazać, dziewczyno.

Na dnie jamy stała sroka i patrzyła na Zenię okrągłymi, ptasimi oczkami.

— Same z tobą kłopoty. Zmieniasz się w lisa, uciekasz do lasu i wpadasz do jamy. Zwołałam naradę. Zobaczymy, co da się zrobić.

Zenia spojrzała w górę. Na tle granatowego nieba zobaczyła sylwetki zwierząt: dzika, sarenki i zająca.

— Chcę do mamy — powiedziała.

— Polecę po jej mamę. Ja biegam najszybciej — powiedział zając.

— Ja biegam szybciej — powiedziała sarenka.

— Nie kłóćcie się — uciszyła ich sroka.

— Ja przyprowadzę jej matkę — powiedział dzik. — I ojca. Mnie nie odmówią. Co za nieodpowiedzialni ludzie. Puszczają dziecko samo do lasu.

— Niech idzie dzik — rozsądziła sroka.

A tymczasem rodzice Zeni bardzo się martwili. Tata płakał, a mama dzwoniła na policję, ale ciągle było zajęte. I nagle ktoś głośno zastukał do drzwi.

— To ona! — krzyknęli oboje.

Podbiegli do drzwi i otworzyli je. Za drzwiami stał ogromny, szpeciniasty dzik. Tata chciał zatrzęsnać drzwi, ale mama przytrzymała je za klamkę.

— On ma dla nas wiadomość — powiedziała.

Dzik powoli skinął głową i odwrócił się w stronę lasu.

— Idziemy za nim — zakomenderowała mama.

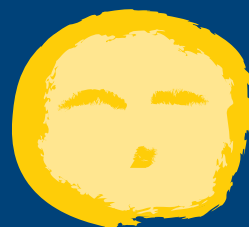
— I nie płacz już. Na pewno ją znajdziemy — dodała.

Gdy mama i tata dotarli z dzikiem do jamy, Zenia rozmawiała ze sroką, zajęcem i sarenką. Tata wskoczył do jamy, wziął Zenię na ręce i podał ją mamie. Ach, jakie to było przyjemne, znaleźć się w objęciach mamy!

— Dziękuję wam — powiedziała mama, patrząc na zwierzęta. — Zapraszam wszystkich na gorącą czekoladę i makaroniki — dodała.

— Całe szczęście, że masz takich przyjaciół, Zeniu — powiedział tata.

I poszli wszyscy do domu pod lasem na czekoladę i makaroniki. Przodem szedł dzik i tratował zarośla, za nim szła mama niosąc Zenię, potem kicał zając, za zającem poskakiwała sarenka, a na końcu szedł tata podśpiewując sobie coś cicho. Nad nimi leciała sroka, skrzecząc od czasu do czasu. A na niebie wisiał wielki okrągły księżyc i oświetlał wszystko jak latarnia.



— Jak to dobrze, że mnie znaleźli i uratowali — myślała Zenia, patrząc na zwierzęta znad ramienia mamy.

— Poszłam do lasu, bo byłam liskiem, mamusiu — powiedziała cichutko, wprost do ucha mamy.

— Wiem, że czasem zmieniasz się w liska. Jak jesteś liskiem, też cię kocham — powiedziała mama.

— A gdybym była sroką?

— Też bym cię kochała. Byłabyś świetną sroką.

— A jakbym była dzikiem? Takim wielkim?

— Też bym cię kochała. Byłabyś wspaniałym dzikiem — powiedziała mama.



A potem wszyscy weszli do domu Zeni i rozsiedli się w salonie na krzesłach i fotelach, a dzik zajął całą kanapę, bo był naprawdę ogromny. Sroka przechadzała się po meblach i podlatywała pod sufitem, jak to zwykle sroki.



Mama podała gorącą czekoladę, a Zenia częstowała wszystkich makaronikami. A tatuś wziął gitarę i zaśpiewał piosenkę, którą nareszcie wymyślił.

— Jak to miło mieć takich przyjaciół — pomyślała Zenia. — Jak znowu zmienię się w liska i ucieknę do lasu, to się z nimi spotkam. I pościgam się z zajęcem. I na pewno wygram!

Piosenka taty Zeni.

słowa: Łukasz Kaniewski

Wyjdę, wyjdę, rzucę okiem,
Co dzieje się za blokiem.

Czy wywieźli śmieci,
Czy samolot leci,
Czy zakwitły róże,
Czy drzewa są duże.

Wyjdę, wyjdę, okiem rzucę,
I do domu wrócę.

Piosenka taty Zeni

Słowa: Łukasz Kaniewski

Muz.: Ewa Jażdżewska-Goldstein



Wyj-dę, wyj-dę, rzu-cę o - kiem, co tam dzie-je się zablo - kiem. Czy wywieźli śmieci, śmieci

7



Czy sa-mo-lot leci, leci, Czy zakwitły róże, róże, Czy drzewa są duże, duże! Wyjdę, wyjdę,

14



o - kiem rzu - cę i do do - mu wró - cę.



Zmieniamy świat
dla osób z autyzmem

Joanna Rudniańska

Bajka o dziewczynce, która była liskiem

Copyright © 2021 by Joanna Rudniańska

Wydawca: e-book, Fundacja SYNOPSIS, Warszawa 2021

ISBN: 83-60094-16-0

Projekt graficzny: Paweł Wroniszewski

Ilustracje: Klara Wroniszewska

Tekst piosenki: Łukasz Kaniewski

Muzyka: Ewa Jażdżewska-Goldstein